Nr 293. Kraków, Sobota 23 Grudnia 1899. Rok XVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28	14	7	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica św. Jana L. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn towarów P. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposza i A. Salomonowej, Plac Maryacki 2. — Handel St. Kartaskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 22 grudnia.

Trzeci już miesiąc ciągnie się wojna w Afryce południowej i nie przyniosła dotąd W. Brytanii nic innego, prócz upokorzenia. Zaskoczyło ono nie garstkę Burów, lecz potężne mocarstwo, którego siły zdawały się grozić całemu światu. Sprawiedliwość przecież dziejowa, której istnieniu zaprzeczamy nieraz tak chętnie, okazała tym razem niezbicie swoją siłę. Wojna ta zaborcza, niczem nie usprawiedliwiona, poprostu rozbójniczy napad, jest powodem, że Anglia przedstawiła się światu, jako „kolos na glinianych nogach". Tam, dokąd dopłynąć nie mogą statki angielskie, nie sięga siła angielskiego oręża, za pomocą którego stara się ona utrzymać w zależności od siebie tyle podbitych ludów.

O ile nie można Anglii odmówić wielkich zasług na polu rozwoju cywilizacyi ogólno-ludzkiej, o tyle trzeba uczynić jej zarzut, iż nie niosła zdobyczy tej cywilizacyi ludom nieeuropejskim, lecz „ogniem i mieczem" utrwalała nad niemi swe panowanie. Smutny stan Indyj gdzie skutkiem rabunkowej gospodarki angielskiej peryodycznie zjawia się klęska głodowa, podczas której miliony ludzi umiera, świadczy najwymowniej o tem, jak Anglia obchodzi się z podbitemi ludami. Zasada wyzyskiwania kolonij na rzecz metropolii, doprowadziła już Anglię do utraty olbrzymich przestrzeni w Ameryce północnej. Jeżeli zaś tam, gdzie wspólność pochodzenia, religii i języka, utrwalała porozumienie, koloniści amerykańscy widzieli się zmuszeni zerwać z krajem macierzystym, to tem bardziej teraz koloniści holenderskiego pochodzenia, zamieszkali w kolonii Przylądkowej, dążyć będą do zrzucenia nienawistnego jarzma angielskiego.

Przypuściwszy nawet, że obecnie tocząca się wojna zakończy się zwycięstwem Anglii, to jednak jej plany utworzenia wielkiej kolonii w Afryce, sięgającej od Kapsztadu do Aleksandryi, na długie lata złożone być muszą do archiwum. Pierwszym powodem tego będzie traktat, zawarty z Niemcami, którego brzmienia dosłownego wprawdzie nie znamy, lecz o którym wiemy, że zawiera znaczne koncesye na rzecz Rzeszy niemieckiej na wypadek, gdyby Anglia poczyniła nowe nabytki terytoryalne w Afryce. Po zaanektowaniu tedy Oranii i Transwaalu Anglia zmuszona będzie pozwolić na rozszerzenie sfery interesów niemieckich w Afryce wschodniej i zachodniej, przez co uniemożliwi stworzenie projektowanej wielkiej kolonii. — Drugi powód, przeszkadzający urzeczywistnieniu ambitnych planów angielskich, mieści się we współzawodnictwie Francyi, która swych pretensyj do Egiptu się nie zrzekła, a która, popierana przez Rosyę, intryguje w Abisynii, popychając negusa Menelika do Sudanu.

Urok, jaki otaczał Anglię angielską, poczyna znikać. Czyż nie wyzyskają tej dla siebie pomyślnej chwili wszyscy wrogowie W. Brytanii, nietylko Francya? Rosya, dążąca także do panowania nad światem, nie ukrywa się już teraz ze swemi zamiarami, co do nabytków w Persyi, stanowiących dla niej dalszy etap w pochodzie ku Indyom; porażka zaś, jakiej doznali kapitaliści angielscy przez udzielenie ze strony sułtana koncesyi na kolej bagdadzką spółce niemiecko-francuskiej, jest również znamiennym znakiem czasu. Dziś jeszcze kolonie australskie i Kanada, suggestyowane imperyalistycznemi pomysłami Chamberlain'a, nie myślą o oderwaniu się od Anglii. Jak długo to potrwa, któż przewidzieć jest w stanie? Przykład zwycięsko walczących Holendrów w Afryce południowej obudzić może łatwo zakusy separatystyczne i na kontynencie australskim i w Kanadzie.

Nie wesoło tedy zapowiadają się święta i koniec roku dla Anglii, której jednak nie można odmówić, że z godnością znosi ciosy niepowodzeń wojennych. Lecz trudno: „Kto sieje, wiatr — zbiera burzę", jak mówi przysłowie. Olbrzymia pycha i zachłanność na punkcie zdobyczy terytoryalnych, zaczynają odnosić karę, której narzędziem wybrała na razie Opatrzność garstkę Burów. Dalszy jednak przebieg wypadków politycznych sprowadzić może jeszcze smutniejsze następstwo, dla państwa, nie trzymającego się w swem postępowaniu kardynalnych zasad sprawiedliwości wobec postronnych narodów.

Sufragania krakowska.

Z poważnych, a do dziennika naszego zbliżonych sfer obywatelskich, otrzymujemy następujące, uwagi godne pismo:

Dochodzą nas wieści, oparte na pewnej podstawie, że przybędzie nam w Krakowie posada nowego kościelnego dygnitarza: biskupa-sufragana krakowskiego. Jesteśmy pewni, że cała dyecezya krakowska z radością wieść tę powita. Przybędzie dla Krakowa splendor nowy, przybędzie dla jakiegoś zasłużonego kapłana i godność nowa, jaka w wiekach przeszłych nieraz istniała w Krakowie, ale jakiej nie było w naszym. Jednocześnie jednak pytamy, w jaki też sposób posada ta będzie obsadzona? Czy w duchu wieków średnich, czy też odpowiednio naszemu czasowi i naszym potrzebom? Czy to obsadzenie przez wszystkich chrześcijan z radością i uznaniem przyjęte będzie, czy też wywoła przygnębienie i rozgoryczenie tak wśród chrześcijan krakowskich, jak i wśród duchowieństwa naszego. Z góry zastrzegamy się, że nam nie idzie tu o pewną jakąś osobę i żadnego nie mamy kandydata na tę posadę, lecz w rzeczy tak ważnej chcemy wypowiedzieć kilka myśli zasadniczych, gdyż właśnie o zasadę nam idzie.

Przypominamy sobie, jaka to radość, jakie uznanie było w całym Krakowie i w całym kraju, gdy pracowity i zasłużony kapłan, ks. dr. Pelczar, został powołany do Przemyśla. Wiedzą wszyscy dobrze, że ks. Pelczar politycznie nigdy do naszego obozu nie należał, ale i myśmy również, jak cały świat krakowski, jak i całe nasze duchowieństwo wyrażali radość z tego powołania. Widzieliśmy bowiem, że zacna zasada w tej nominacyi tryumf odnosi; widzieliśmy, że praca, nauka, zasługa prawdziwa i nieskazitelny żywot kapłański, otrzymują uznanie w kościele i społeczeństwie. Z naszego stanowiska demokratycznego chętnie przyklasnęliśmy temu wyborowi. Otóż nadzwyczaj będziemy radzi jeżeli w podobny sposób będzie obsadzoną sufragania krakowska. Z drugiej zaś strony bylibyśmy bardzo niezadowoleni, a jesteśmy pewni, że z nami nie 99 na sto, ale 999 na tysiąc wśród świeckich i wśród duchowieństwa przykroby odczuli, gdyby zasada średniowieczna, dziś wielce szkodliwa, wzięła górę przy obsadzeniu sufraganii krakowskiej, t. j. gdyby nie osobistość, szeroko znana z nauki, z zacnej działalności i z prawdziwej zasługi, ale ktoś inny w kościele i w świecie nieznany, bez głębokiej nauki, bez pracy znanej i uznanej w społeczeństwie, bez zasług prawdziwych, wyniesiony był na tę godność kościelną. Wiemy to dobrze, jak w naszych czasach nauki głębokiej potrzeba dla duchowieństwa, jak koniecznie potrzebną jest działalność duchowieństwa na polu życia społecznego, ale działalność z prawdziwą miłością i poświęceniem połączona; gdyby więc nie taka działalność, nie naukowa praca zyskała uznanie, ale inne względy, dworackie, wielkopańskie i salonowe, musielibyśmy w tem widzieć wielką dla społeczeństwa krzywdę, wielką krzywdę dla zacnego i pracowitego duchowieństwa katolickiego.

Wiemy dobrze, że pomijanie zasłużonych, starszych pracowników wywołuje w świecie urzędniczym rozgoryczenie i demoralizacyę stanu urzędniczego; otóż takiej demoralizacyi nie chcemy widzieć w szeregach naszego duchowieństwa. Zasady nasze demokratyczne nakazują nam przeciw takiemu niesłusznemu, społeczeństwo krzywdzącemu rozdzielaniu godności i urzędów stanowczo występować. Równości i sprawiedliwości żądamy dla wszystkich. Niech sobie książęta, hrabiowie protegują i awansują swoich zwolenników, niech awansują swoje sługi kosztem swoim własnym, ale nie kosztem publicznym lub, lepiej mówiąc, krzywdą społeczeństwa całego. Bez zasług prawdziwych, bez dłuższej pracy, bez nauki, protegowany dostojnik duchowny, jak demoralizująco oddziaływałby w całej swojej czynności? Zasługi, pracy, nauki, a przedewszystkiem stałego charakteru nie może i nie będzie uznawać i cenić u swoich podwładnych, gdy on sam szedł innemi drogami i wcale inne czynniki wyniosły go na wysoki urząd i godność. Jakiemi drogami on sam dotarł do godności i urzędów, takiemi innych także za sobą ciągnąć będzie.

Przypominamy sobie, że w pewnej dyecezyi w Galicyi kapłan pewien, należący do tych, którzy sami siebie nazywają „lepszem towarzystwem", w trzech miesiącach po wyjściu z seminaryum został za protekcyą kanonikiem kapitulnym. Jakież to było wtedy rozgoryczenie wśród szerokich warstw duchowieństwa i jakie niedobre skutki miało to szybkie posuwanie w górę owego kapłana! Otóż od rażących niesprawiedliwości pragniemy ustrzedz wszystkie sfery społeczeństwa naszego, a niesprawiedliwość wśród zastępów duchowieństwa również wielceby nas raziła. Jeszcze raz się zastrzegamy, że nie mamy żadnego upatrzonego kandydata na biskupa sufragana krakowskiego; nie był ks. biskup Pelczar naszym politycznym zwolennikiem, z góryśmy to oświadczyli, ale słuszność i sprawiedliwość przy jego awansowaniu była sprawą społecznie bardzo doniosłą, działającą, dlategośmy z jego nominacyi radość naszą w swoim czasie objawili. Jeszcze powrócimy do sprawy, którą w obecnym artykule poruszamy, bo to sprawa pierwszorzędnej wagi dla społeczeństwa naszego. Nikomu, kto ma jakiekolwiek prawo głosu, lub prawa propozycyi w sprawie sufraganii, nie chcemy mu go odbierać. Każde prawo chcemy uszanować, lecz wiemy, że w sprawie tak ważnej dla Krakowa, w sprawie publicznej, którą poruszyliśmy, ma prawo i społeczeństwo głos swój wypowiedzieć.

Naszem zdaniem, stronnictwo demokratyczne nasze w Radzie państwa ma obowiązek w sposób słuszny i odpowiedni, czy przy budżecie, czy przy innej sposobności, głos zabrać i starać się, aby nowa posada duchowna, jaka w Krakowie będzie stworzoną, nie była wyłącznie nową fortecą protekcyonalizmu i dworactwa, lecz aby była tem, czem dzisiaj tak dla społeczeństwa, jak i dla kościoła być powinna.

Sprawy krajowe.

Lwów, 21 grudnia.

(Sprawozdanie doroczne krajowej komisyi dla spraw przemysłowych.)

(Z) Na ostatniem posiedzeniu komisyi przemysłowej przyjęto sprawozdanie z całorocznych czynności komisyi za czas od 15 grudnia 1898 do 15 grudnia 1899, które ma być Sejmowi przedłożone. Z obszernego sprawozdania tego przesyłam Wam możliwie najtreściwszy obraz rozwoju i przebiegu spraw komisyi statutem jej poruczonych, ażeby czytelnicy *N. Reformy* mogli powziąć z tego wiadomość o całości tych spraw.

Sprawozdanie, jak zwykle, zaczyna się od wiadomości o zmianach, jakie w ciągu roku zaszły w składzie osobowym komisyi. W miejsce zmarłych członków Chrzanowskiego Leona i Zacharjewicza Juliana, tudzież w miejsce p. Mochnackiego Edmunda, który zrezygnował — powołał Wydział krajowy do komisyi pp. Ignacego Drewnowskiego (a nie Dwernickiego, jak w sprawozdaniu z posiedzenia komisyi w nrze 289 przez omyłkę podano), inspektora kolei państwowej we Lwowie, Tadeusza Fiedlera, prof. politechniki we Lwowie i Władysława Ekielskiego, prof. szkoły przemysłowej w Krakowie. Do sekcyi administracyjnej w miejsce ś. p. Zacharjewicza powołany T. Romanowicz — do sekcyi szkół przemysłowych w Radzie szkolnej p. Drewnowski.

Zmiana zasadnicza w stosunku komisyi przemysłowej i Wydziału krajowego do Rady szkolnej krajowej w sprawie szkół przemysłowych uzupełniających — nie weszła jeszcze w życie z powodu, że Sejm nie powziął odnoszącej się do tego uchwały. Sprawa reorganizacyi tych szkół jest zatem jeszcze w zawieszeniu.

Liczba szkół przemysłowych uzupełniających jest w roku szkolnym 1888/9 tasama, co w poprzednim, t. j. 47. Koszt utrzymania preliminowany na 81.147 złr., do czego fundusz krajowy daje 26 816 złr. o 1991 złr. więcej, niż w roku poprzednim. Ten zwiększony wydatek mimo tejsamej liczby szkół pochodzi ze zrównania szkół krakowskich co do zasad subwencyonowania z innemi szkołami — i z podwyższenia potrzeb szkół lwowskich. Projektowana przed rokiem szkoła przemysłowa uzupełniająca w Mościskach nie weszła jeszcze w życie. Czynniki miejscowe dawały na szkołę za mało, a Wydział krajowy nie przychylił się do wniosku komisyi, ażeby mimo to szkołę z większemi ofiarami funduszu krajowego założyć. Natomiast już w jesieni b. r. otwarto dwie nowe szkoły przemysłowe uzupełniające — w Tarnobrzegu i Złoczowie.

Polecenie Sejmu, ażeby starać się o zakładanie dalszych szkół tego rodzaju wykonano w ten sposób, iż po porozumieniu się z Radą szkolną krajową udano się do gmin Bolechowa, Dębicy, Doliny, Gródka, Halicza, Jaworowa, Kęt, Oświęcimia, Sokala, Sniatyna, Trembowli i Zaleszczyk. W części odpowiedziano już, iż gmina niema środków, w części zaś toczą się jeszcze rokowania.

Co do dalszego kształcenia nauczycieli dla tych szkół fundusz krajowy w r. 1899 przyczynił się kwotą 1989 złr. do urządzenia dwóch kursów wakacyjnych: stylistyczno-buchalteryjnego w Krakowie i rysunkowego we Lwowie. Oba odbywały się w wyższych szkołach przemysłowych.

Żądaną ze skarbu państwa subwencyę na te szkoły w kwocie 27.468 złr. zniżył rząd do 25.000 złr., co sprowadziło niemałe trudności w zarządzie tych szkół i konieczność większego wydatku z funduszu krajowego. Na rok 1900 zażądano ze skarbu państwa kwoty 29.957 złr.

Szkół przemysłowych zawodowych pod opieką i zarządem komisyi i Wydziału krajowego było w tym roku 35 — między niemi: koszykarskich 7, kołodziejskich 3, stolarskich 2, zabawkarska 1, garncarskie 4, szewskich 5, tkackich i sukienniczych 9, powroźnicza 1, koronkarskie 2, hafciarska 1. Frekwencya tych szkół wynosiła: W r. 1896/7 : 762 — r. 1897 : 871 — r. 1898/9 : 934. Jest więc wzrost frekwencyi stały. Naturalnie, że równocześnie wzrastają i wydatki, które w powyższych trzech latach preliminowano na: 104.994 złr., 123.088 złr. i 135.887 złr.

Nauka koszykarstwa rozwija się może najpomyślniej. Zorganizowano nową szkołę w Siedlcu (pow. bocheński) gdzie już w styczniu 1900 r. rozpocznie się nauka. Są cztery warsztaty naukowe subwencyonowane: Żurawno, Albigowa, Podhorce i Bilinka, toczą się teraz rokowania z gminą m. Dynowa i z brzozowskim wydziałem powiatowym o założenie tam szkoły. Niewątpliwie dzięki tym szkołom wzrasta w kraju liczba dobrze wykształconych koszykarzy i rośnie produkcya. Komisya stara się nietylko ułatwić szkołom koszykarskim zbyt wyrobów, przy nauce wykonanych, lecz także umożliwić wspólne podejmowanie większych zamówień za pomocą egalizacyi wyrobów i cen, do czego także może posłużyć wspólny ilustrowany cennik, przez komisyę wydany. Szkoły te zaopatrzono w przybory do nauki rysunków. Urządzono też w tym roku pierwszy wędrowny kurs koszykarski w Wielowsi, pow. tarnobrzeskiego. Udział uczniów był z początku bardzo nieregularny a usposobienie gminy prawie niechętne. Ale gdy wyroby wykonane podczas kursu w sierpniu i wrześniu były wystawione w Wielowsi na wystawie wiejskiej i uzyskały nagrody, wniosła Rada gminna Wielowsi do Wydziału powiatowego prośbę, ażeby kurs ten jeszcze tam przez jakiś czas utrzymać. Kurs został więc na pół roku przedłużony.

W szkołach kołodziejskich zaszła potrzeba usunięcia kierownika szkoły w Grzymałowie. Komisya żali się na brak ludzi w tym dziale, którychby jako nauczycieli dobrze użyć można. Szkoły stolarskie w Stanisławowie i Kalwaryi rozwijają się dobrze. Nowa szkoła stolarska w Tarnopolu będzie otwarta z początkiem roku szkolnego 1900/901 gdy budynek dla niej będzie wykończony.

Nauka wyrobu zabawek w Jaworowie wywarła już znaczny wpływ na miejscowy przemysł domowy. Wyrób się ulepszył, zbyt się rozszerzył a pośrednicy handlowi skarżą się tylko, że towaru jest za mało.

W zakresie szkół garncarskich zaszła ta zmiana, że warsztat naukowy garncarski w Porembie został zwinięty. Zakład ten od początku tylko na kilkoletnie istnienie obliczony, spełnił swoje zadanie przez zaszczepienie i udoskonalenie w tamtejszej okolicy wyrobu naczynia kamionkowego, do którego tamtejsza glina wybornie się nadaje. Przedsiębiorczości miejscowych czynników należy już zostawić rozwinięcie zaprowadzonego przemysłu. Oprócz garncarzy, zasilonych z funduszu krajowego, podejmuje się tego właściciel Poremby, hr. Szembek, który odstąpił był budynek na szkołę, a teraz zaprowadzi tam wyrób kamionkowego naczynia. Także szkoła w Toustem będzie już wkrótce zwiniętą i na warsztat zamieniona. Szkoła w Kołomyi ma być rozszerzona, ale przeniesienie jej do Lwowa jest wzięte pod rozwagę.

Szkoły szewskie w Uhnowie i Drohobyczu zostały zwinięte, normalnie rozwijają się szkoły w Witkowie, Dobczycach i Starym Sączu. Odbył się też we Lwowie dwu-miesięczny kurs szewski a obecnie rozpoczął się kurs sześciomiesięczny.

W szkole sukienniczej w Rakszawie wykonano już urządzenie warsztatów mechanicznych. Szkoły tkackie rozwijają się normalnie. Nowy subwencyonowany warsztat tkacki w Budzanowie ma być rozszerzony a toczą się też roko-

---

Artur Gruszecki.

DLA MILIONA.

POWIEŚĆ.

64 (Ciąg dalszy).

Słuchała go pobladła, poważna, i po chwili rzekła:

— Ulega pan wrażeniu chwili; jest pan daleko od kraju, wśród obcych, i przyjaźń bierze pan za miłość.

— Ma pani słuszność, bo nie rozumiem miłości bez przyjaźni, a tej bez szacunku; ale ja wiem, że szczerze i serdecznie kocham panią, że na myśl o jej utracie wszystko ciemnieje w koło, brzydną mi ludzie, świat, życie; boś pani moim celem, moją gwiazdą, mem słońcem. Nie rozumiem, jak mogłem żyć tak długo, nie znając ciebie, nie wiem, czy potrafię żyć, gdy mi odmówisz swej ręki, gdy znów zostanę sam, z tem przeświadczeniem, że byłem tak blisko szczęścia i utraciłem je.

Wziął jej rękę, której mu nie broniła, i prawie szeptał:

— Ja panią kocham, uwielbiam i szanuję. Złożę u nóg twoich wszystko, co dotychczas miłowałem; będziesz moją panią, będę cię zawsze czcił i wielbił, tylko nie odtrącaj mnie... Żaden skazaniec nie czekał z takiem drżeniem i trwogą wyroku, jak ja w tej chwili; o! powiedz, powiedz!

— Ale ja nie wyjadę, nie porzucę mego kraju — powiedziała, patrząc mu w oczy.

— Już powiedziałem, żeś ty moją panią; ty rozkazujesz — ja słucham. Zrobię, co tylko każesz; przyjmę wszystkie warunki i czekam wyroku: czy chcesz iść wspólnie przez życie, — uszczęśliwić mnie, zostać moją żoną? Powiedz, powiedz!

— Chcę — szepnęła.

Rzucił się przed nią na kolana, całował jej ręce, suknię, mówiąc:

— Kocham, kocham i jestem szczęśliwy — a tak bardzo się bałem, że zniknie mi gwiazda moja, słońce moje!

— Wstań pan — rzekła z uśmiechem, rozpromieniającym jej twarz, — i pomówmy rozsądnie.

Posłuszny, usiadł obok, a ona zaczęła:

— Pierwszy warunek, że zamieszkujemy w moim kraju, co nie przeszkadza nam wyjeżdżać do Belgii, o ile będą fundusze...

— O, te będą zawsze!

— Tem lepiej dla nas; tylko znów powtórzę, że ja nie mam żadnego posagu.

— Słyszałem, i tem szczęśliwszy jestem, że sam otoczę cię zbytkiem i przepychem.

— Następnie, dzieci nasze muszą się kształcić początkowo tu, u nas...

— Zgadzam się, najmilsza.

— I dom prowadzimy polski, bo, mieszkając tu, musisz pan nauczyć się po polsku.

— Dobrze, ale pod warunkiem, że pani będziesz moją nauczycielką.

— Przyjmuję ten obowiązek — odpowiedziała z powagą.

— A teraz moje warunki, — zawołał pan Haecht, — jest jeden, ale starczy za wszystkie.

— Jaki?

— Kochaj mnie — i całował jej ręce.

— Czyż nie kochając, zgodziłabym się zostać żoną pana?

— Więc mnie kochasz? Powiedz, powtórz...

— Kocham.

— Teraz dopiero jestem pewny mego szczęścia — zawołał, i znów chciał uklęknąć, wstrzymała go mówiąc:

— Trzeba mamę uprzedzić.

— Ja powiem, bo chciałbym wołać głośno, aby słyszeli wszyscy, że jestem bardzo szczęśliwy.

— Teraz mogę powiedzieć powód plotek i utraty lekcyi.

— Jaki?

— Zbyt częste wizyty pana.

— Moje? A cóż one szkodziły ludziom?

— Ludziom nie, ale nam zaszkodziły, później dam panu do przeczytania listy, które nam nadesłano.

— Weszła pani Bratkowska i chmurna spojrzała na gościa siedzącego blisko córki, ten wstał i mówił po przywitaniu:

— Mam zaszczyt prosić o rękę córki pani, którą bardzo kocham.

— Pan?

— Od dawna pragnąłem wyjawić moje uczucia, ale dopiero dziś miałem dość odwagi zajrzeć w oczy memu losowi i jestem szczęśliwy...

— Zosiu! — zwróciła się do córki, która zarumieniona skinęła głową.

— W tej chwili nie mam majątku, ale zawsze mam tyle, aby pannie Zofii nie zbywało na niczem. Całe moje życie poświęcę, aby tylko była szczęśliwą. Czy pani uznaje mnie godnym tego wielkiego szczęścia?

— W tej sprawie może rozstrzygać tylko Zosia, ja z mej strony nie widzę powodu sprzeciwiania się, jeśli ona widzi w tem swoje szczęście.

— Zawsze będę panią czcił i kochał, jak rodzoną matkę, bo słowa pani dopełniły mego szczęści. Pani Zofia przyrzekła mi swoją rękę.

Córka widząc trochę smutną twarz matki, zbliżyła się szybko, a matka tuląc ją do siebie szeptała ze łzami w oczach:

— Daj ci Boże, byś była szczęśliwą!

XXX.

Dwie wiadomości poruszyły giełdę pod apteką, pierwszą przywieziono ze Schodnicy, drugą z Borysławia.

Kupcy i pośrednicy byli mocno zainteresowani nowiną, że do Schodnicy zjeżdża wysoki dygnitarz Spółki kopalnianej, który na miejscu ma zbadać stan interesów i sprawdzić słuszne żale, skargi i narzekania innych przemysłowców naftowych, ponoszących wielkie straty z powodu gospodarki p. Floryańskiego.

Druga wiadomość zaalarmowała przedewszystkiem Borysław, gdyż na domach, słupach, latarniach, rozwieszono afisze z podpisem: Jan Łasica, prezes Związku robotników, wzywające wszystkich robotników na zgromadzenie ogólne, aby się porozumieć, jakich środków należy użyć na właścicieli kopalń, odmawiających Związkowi pomocy. Kupcy i właściciele składów nafty i wosku, w obawie rozruchów, opróżniali szybko swoje magazyny, przepłacając furmanki, tracąc na cenie.

Poważny p. Lindemann mówił do gromadki słuchaczów:

— Wczoraj Aron ze Schodnicy przywiózł wiadomość, że przyjedzie sam prezes Spółki, dzisiaj był tam mój syn, Moryc, i dowiedział się, że Floryański przygotowuje się z wielkim strachem na przyjęcie i sam pojechał po niego na dworzec. Teraz jest czas pokazać prezesowi, jak ten Floryański traci pieniądze na domy, fabryki, na robotników...

— Jak odrzuca najlepsze interesa i nie chce syndykatu, chociaż my sami proponujemy — dodał pan Stillbach.

— Właśnie dlatego nie chce, że my chcemy — zaśmiał się z goryczą pan Kernstein.

— Nu, jego trzeba teraz nauczyć — rzekł z zawziętością p. Lindemann — myśmy już dali znać naszym adwokatom, aby pilnowali go w bankach.

— Jak on kredyt straci, to co on zrobi? — zawołał ze złośliwą radością jeden ze słuchaczy.

— Nu, a co wy mówicie na to bydło, na robotników, oni znowu się zbierają — spytał jeden z członków giełdy, przystępując do grupy.

— Oni pokrzyczą i pójdą pić — zawyrokował pan Stillbach.

— Póki gadają to dobrze; im lżej na sercu, jak się wykrzyczą, a my spokojni.

— Dopiero będzie źle, jak robotnicy umilkną a nie przestaną zbierać się razem — objaśniał p. Lindeman.

— Nu, zaczekajmy, co powie Krausberg?

Inni skinęli głowami, uznając potęgę króla tej małej giełdy. (C. d. n.).

wania o założenie szkoły tkackiej w Brzostowach. Wędrowne kursy tkackie odbyły się w Zbydniowie i Grębowie pow. tarnobrzeskiego. Wydział powiatowy sprawdza dodatni wynik tej wędrownej nauki, a wędrowny nauczyciel w sprawozdaniu swem donosi, iż według relacyi uczniów tych kursów — których tam już 4 się uczyło — zbyt wyrobów nie przedstawia żadnych trudności.

W zakresie nauki koronkarstwa zaznaczyć należy otwarcie nowej szkoły koronkarskiej w Bobowie. Hafciarska szkoła w Makowie rozwija się coraz pomyślniej.

Tyle co do szkół. O innych działach sprawozdania komisyi w następnym liście.

Skazany agitator.

Poseł Déroulède od kilku lat narzuca się narodowi francuskiemu jako zbawca i bezustannie woła, że ojczyzna jest w niebezpieczeństwie. Jeżeli rzeczywiście Francya potrzebuje obecnie „człowieka opatrznościowego“, to chyba taki Déroulède najmniej się nadaje do roli kierownika narodu. W roku 1870 walczył Déroulède pod Sedanem, gdzie się dostał w ręce Prusaków jako jeniec wojenny. Internowany we Wrocławiu uciekł, walczył dalej przeciwko Niemcom, a wreszcie z generałem Bourbakim szukał przed strasznym pogromem schronienia w Szwajcaryi. W roku 1872 wydaje swe „Chants du soldat“, następnie „Nouveaux chants du soldat“, które rozeszły się w niezliczonych wydaniach. Zakłada potem Ligę patryotów i agituje zwłaszcza od r. 1882 z takim zawziętością przeciwko Niemcom, że w roku 1887 spowodował bardzo poważne zawikłania i naprężenie stosunków politycznych między Berlinem a Paryżem. Skutkiem tego złożył fałszywe przewództwo Ligi patryotów i nie przyjął ofiarowanej mu godności honorowego prezesa tego towarzystwa. W r. 1888 stał się poplecznikiem Boulangera, w r. 1889 otrzymał mandat deputowanego, obecnie zaś pracuje usilnie nad zakłóceniem pokoju we Francyi, która właśnie teraz najbardziej go potrzebuje.

W toczącym się od kilku miesięcy procesie o sprzysiężenie przeciwko istniejącej formie rządu Déroulède wybitną odgrywa rolę obok takiego Guérina, Huberta, Rocheforta i innych minorum gentium. Chociaż od pewnego czasu uskarżał się na zdrowie, przybył mimo to na posiedzenie Trybunału stanu i wywołał tam niesłychany skandal. Poważni członkowie Trybunału mieli dosyć czasu i sposobności, ażeby się oswoić z rozmaitemi obelgami, ale to, co usłyszeli od Déroulède'a w pamiętnym dniu 20 b. m., wyrosło ponad przeciętną miarę. Trybunał z sędziami obrzucony obelgami, a wreszcie na ramieniu prezydenta Barillier'a, wobec którego dzi ten wyraz — ażeby Trybunał sprawę Huberta wcielił do procesu o sprzysiężenie. Prokurator sprzeciwia się, a wówczas Déroulède rzucał w twarz Trybunałowi obelgi, które nawet w je go ustach były niespodzianką. Wczorajszy telegram dał dokładny opis tego pamiętnego posiedzenia, powtarzamy więc tylko, że Déroulède'a nazwał sędziów nędznymi bandytami i sam wszystkie swe obelgi odniósł także do prezydenta republiki.

Ta niesłychana prowokacya, to deptanie sędziowskiej powagi, to warchołstwo cyniczne obudziło wreszcie reakcyę, zupełnie uspra wiedliwioną. Trybunał, bez wezwania ze strony prezydenta, udał się na naradę a powróciwszy do sali, ogłosił wyrok, skazujący Déroulède'a na dwa lata więzienia i wykluczenie ze wszystkich posiedzeń Trybunału.

Kronika londyńska.

Londyn, 18 grudnia.

(Henry Tate i jego fundacye. — Los wynalazcy. — Piwo i cukier. — Uczciwy Londyn. — Córki amerykańskich miliarderów i ich wychowanie. — Lady Marlborough. — Panna Paulina Astor. — Marzenia papy Astora i pedagogia hrabiny Selkirk.)

Umarł tam sir Henry Tate. Co to za je? Dziennikarz, literat, polityk czy artysta? Nie, sir Henry Tate był to sobie *self-made-man* według recepty Smilesa, jakich bardzo wielu znajduje się w Anglii, a nie wielu na kontynencie. Syn ubogiego pastora, Tate jako wyrostek praktykował w handlu a po kilkunastoletniej pracy objął małą rafineryę cukru w Liverpoolu. Wówczas cukier znano tylko w formie „głów“, które i dziś w handlu jeszcze istnieją, a nawet cieszą się protekcyą niektórych gospodyń, twierdzących, że cukier w „głowach“ ma być słodszym, niż cukier w kostkach. Otóż do p. Tatego zgłosił się pewnego razu jakiś ubogi człowiek i pokazał mu model narzędzia do krajania bryły cukru na regularne „kostki“. Człowiek ów dostał od jednego fabrykanta do drugiego i wszędzie został wyśmiany. Ale Tate nabył patent na wynalazek za drobno sumę, a wynalazca gdzieś przepadł, zaginął. Ten biedny człowiek, który sam jednym swym wynalazkiem zrobił majątek, zaginął. Tate zrobił na patencie olbrzymi majątek i używał go na cele dobra publicznego. Uniwersyteckiemu kolegium w Liverpoolu ofiarował pół miliona reńskich, szpitalom tego miasta chroni ... składał kwoty bardzo znaczne, najwspanialszą jednak jego fundacyą jest galerya obrazów, zwana Tate-Gallery w Londynie, którą wybudował kosztem 250 001 funtów szterlingów, gdzie też założył szereg obrazów pierwszorzędnych mistrzów, jak Millais'a, Pocharda i innych. Watts, również wielki artysta, jak i wielu innych, ofiarował do tej galeryi szereg utworów swoich. Pod tym względem warto powiedzieć, że w podobny sposób postąpił w Kopenhadze piwowar Jacobsen. Ba — piwo i cukier, to ważne czynniki w życiu teraźniejszych społeczeństw. Jednakże ów człowiek wynędzniały, ów właściwy wynalazca zginął, jak powiedziałem, bez śladu, zapewne w nędzy i opuszczeniu. *Sic vos non vobis...*

Anglicy wogóle nie są tak źli, jak ich przedstawiają n. p. zazdrośni rywale po drugiej stronie kanału La Manche. Ów grzeszny Londyn należy do wcale poczciwych miast. W biurze znalezionych przedmiotów w Great Scotland Yard złożono w ostatnim roku 38.201 przedmiotów, a mianowicie: 2662 ręcznych torebek, 1647 męskich i 1783 kobiecych części garderoby, 895 klejnotów, 757 teatralnych lornetek, 17 113 parasoli i t. p. Z tego widać, że mieszkańcy Londynu nie uważają znalezionych przedmiotów za swoją własność, jak to się często gdzieindziej zdarza. Najwięcej rzeczy gubią w Londynie Amerykanie, którym z tego powodu Anglicy zarzucają lekkomyślne roztargnienie. Wobec pochlebnych cyfr, które powyżej podaliśmy, statystyka zapisuje, co prawda, również inne, mniej pochlebne. Liczba zbrodni w Londynie w ostatnim roku wzrosła o 1232. Morderstw popełniono 18, a właściwie tylko 17, jedno bowiem morderstwo nie było, jak się wyrażają Anglicy, „narodowem“, gdyż popełnił je Włoch.

Z ulicy przejdźmy teraz na chwilę do salonów. Jak wiadomo, córki amerykańskich miliarderów chętnie oddają swoje rączki ubogim arystokratom angielskim, którzy nawzajem jeszcze chętniej przyjmują nie tyle może rączki, jak raczej złoto amerykańskie. I tak ks. Marlborough żonaty jest z panną Consuelo Vanderbilt, którą podczas ostatniego swego pobytu cesarz Wilhelm II. zaszczycił odwiedzinami. Otóż ks. Marlborough, jak zapewniają tutejsze dzienniki, nie posiada nawet takiego wykształcenia, jakie u nas otrzymują ubogie córki rzemieślników, które ukończyły szkołę ludową. Panna Vanderbilt, której kołyska więcej kosztowała, niżeli dom niejednego farmera, umie tylko dobrze... tańczyć! Panie, należące do arystokracyi angielskiej, odznaczają się bez wyjątku wyśmienitem wykształceniem, a niektóre z nich, jak n. p. zmarła niedawno lady Salisbury, posiadają nawet rozległą wiedzę. W takiem otoczeniu księżna Marlborough, z domu Vanderbilt, czuła się najzupełniej osamotnioną, to też obecnie książę małżonek uważa swą żonę tylko na dostarczycielkę monety, zaś nawzajem księżna małżonka reflektuje tylko na mitrę męża.

Ażeby podobnym wypadkom zapobiedz, inny miliarder amerykański, żyjący również w Anglii, William Astor, który marzy o zięciu z królewskiej familii, stara się córce swej, Paulinie, dać odpowiednie do przyszłego stanowiska wykształcenie. W tym celu zaangażował dla swej córki, jako damę do towarzystwa owdowiałą hrabinę Selkirk i płaci jej za fatygę 5 000 funtów szterlingów, a więc przeszło 50 000 złr. rocznie. Hr. Selkirk nie jest wcale ubogą. Szwagrowa ks. Hamiltona, spokrewniona z arystokratycznemi rodami szkockiemi, hr. Selkirk posiada zamek w Balmor i dom w Londynie. Sama królowa Wiktorya poleciła hrabinę p. Astorowi. Czego się uczy Paulina Astor od swej dystyngowanej guwernantki? Przedewszystkiem przez długi czas studyowała, jak się należy zachowywać na przyjęciach dworskich; jak trzymać ..., mierzący półczwarta metra; jak składać przed królową trzykrotny ukłon i ..., a jak znowu, na sposób więcej pojedynczy, kłaniać się królewskim księżniczkom i książętom. Ta część nauki wypadła dobrze o tyle, że podczas występu Pauliny na dworze, wszyscy nie śmiali się, ale tylko uśmiechali. Uczy się również Paulina rozmaitych frazesów, które podczas przeróżnych uroczystych obchodów, n. p. przy zakładaniu kamienia węgielnego pod dom ochronki, mogą jej przydać się. Najważniejszem jednakże zadaniem hrabiny Selkirk jest czuwanie, ażeby zbankrutowani jankowie, tak zwani *detrimentals* nie pozyskali serca przeznaczonej dla królewskiego księcia Pauliny. Papa Astor wie, za co płaci, oby mu tylko Paulinka nie wyplatała figla, na czem zresztą nie wiele nam zależy.

Wystawa „Gwiazdkowa“ w Kole artystyczno-literackiem.

(J. Tr.) Kilku członków krakowskiego „Koła artystyczno-literackiego podjęło praktyczną myśl, aby przy zbliżających się Świętach Bożego Narodzenia urządzić Wystawę prac swoich członków, nigdzie dotąd niewystawianych, na korzyść tegoż „Koła“, które finansowo nie ma na razie powodzenia.

Czemu ten ujemny objaw przypisać, trudno wiedzieć, bo skład „Koła“ wskazuje, iż jest ono ogniskiem, koncentrującem w sobie życie umysłowe literatów, artystów, i wogóle wszystkich ludzi wykształconych naszego miasta.

Urządzając tym razem wystawę, członkowie „Koła“ wystąpili w sposób niepośledni. Panowie: Wodzinowski, Stachiewicz, Fałat, Wyczółkowski i inni pokazali, co umieją, i jakie ofiary dla swego klubu są w stanie ponieść, podając niesłychanie niskie ceny za wystawione prace.

Pierwszy z wymienionych artystów, p. Wodzinowski, dał wprawdzie nieskończony obraz, p. t.: „Matka z dzieckiem“, lecz jeden z najlepszych, jakie wyszły z jego pracowni. — Szlachetny rysunek i piękne podmalowanie czynią z tej pracy rzecz bardzo interesującą. Projekt zaś do witrażu, nazwany „Macierzyństwem“, wykazuje poważne zdolności p. Wodzinowskiego, uznane już przez ogół ludzi, zajmujących się sztuką polską. O jego zaletach jako pejzażysty, mówi wyraźnie „Sad“, będący widokiem domu, ofiarowanego artyście przez znanego protektora sztuki polskiej, p. Korwina-Milewskiego.

Któż u nas nie zna p. Stachiewicza, wszechstronnego artysty malarza? Tego, który począwszy od tematów ludowych aż do ilustracyj z podróży hr. Józefa Potockiego po Afryce i Indyach, jest zawsze tym samym, znamiennym rysownikiem? P. Stachiewicz z właściwą sobie odwagą zilustrował teraz niemniej odważną, a jeszcze nie drukowaną „Bajkę“ Sienkiewicza, p. t.: „Sąd na Olimpie“. — Opowiadanie treści tej „Bajki“, której *facsimile* fotograficzne załączone zostało do ilustracyj p. Stachiewicza, zaprowadziłoby za daleko. Wystarczy powiedzieć, iż apostołowie: święci Piotr i Paweł, słuchają produkcyi muzyczno-wokalnej Apollina, któremu towarzyszą muzy. Na drugim zaś obrazku udzielają ciż sami apostołowie swojego *placet* niewieście, będącej prawdopodobnie Wenerę z Olimpu. Jedna z tych ilustracyj nosi tytuł: „Żyj pieśni!“, druga zaś: „Żyj szczęście ludzkie!“ Dziwnie pojętym jest przez tego artystę tekst modlitwy Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy“. Czyżby ten, w szynel skazańca ubrany, polityczny niewolnik, — prawdopodobnie Polak, — miał upadać ze skruchą przed idącym doń Aniołem, z ognistym mieczem sprawiedliwości?... Kogo przedstawia ten Anioł?...

Wcale natomiast sympatycznym motywem jest „Pożegnanie“, wzięte z cyklu o N. Maryi Pannie tegoż artysty, oraz z wielką dokładnością wystudyowane „Pokłosie“, przedstawiające w porządnie ustawionych szeregach kopy snopów zboża.

P. Fałat, dyrektor krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, nie zechciał wystawić zapowiedzianego przez się na tę wystawę obrazu. Za to dał wyborny „Portret prof. G.“, malowany akwarellą. Byłoby jednak lepiej, gdyby był nie wystawił olejnego „Portretu państwa Wr.“, bo pierwszy z nich uczy, jak należy malować wodnemi farbami, drugi chyba oduczyć może, jak olejno nie powinno się malować. Studya znów, jak n. p. „Z Polesia“, lub „Obozowisko na Polesiu“, wykazują, iż p. Fałat był w tamtych okolicach i zapamiętał to, co widział.

Niepospolitych zdolności, a tak oryginalny artysta, którym jest p. Wyczółkowski, zasilił tę wystawę tylko jedną swą pracą, noszącą tytuł zupełnie fałszywy: „Typ z pod Krakowa“, bo taki typ, z tym rozmachem kolorystycznym, malowany, pastelą, mógły wszędzie istnieć, tylko nie pod Krakowem.

Doskonałe szkice pejzażowe pp.: Janowskiego, Malinowskiej (rzeczy bardzo ładne) i Żelechowskiego dopełniają całości tej sympatycznej wystawy, na której nabyć można śliczne, a bezcennie tanie podarki na „Gwiazdkę“. Zresztą każdy, kto tam zajrzy, przekona się o tem. Takie n. p. „Zacisze“ Chmielowskiego (Brata Alberta) lub Chełmońskiego akwarela „Święcone“ zainteresować muszą każdego, są zaś z powodu swej niskiej ceny dostępne dla średniej nawet zamożności kieszeni.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, iż prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach dwa ... pisma, a mianowicie:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct.** kwartalnie, zaś dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. kwartalnie.

KRONIKA.

Kraków, 22 grudnia

†

Antoni Kleczkowski

członek redakcyi „Nowej Reformy“

przeżywszy lat 42, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 21 grudnia 1899 r.

W ciężkim smutku pozostała żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy który odbędzie się w sobotę dnia 23 grudnia b. r. o godzinie 2 po południu z krypty kościoła XX. Pijarów, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne za naszego kolegę ś. p. Antoniego Kleczkowskiego urządzi wydawnictwo *N. Reformy* w przyszłym tygodniu.

Jutrzejszy numer naszego dziennika wyjdzie wcześniej, niż zwykle. Odbierać go będzie można już o godz. 3 po południu.

Stare centy. Jak wiadomo, z dniem 1 stycznia 1900 r. tracą walor t. zw. centy i w obiegu wartość posiadać będą tylko dwuhalerówki. Ponieważ znaczna ilość dawnych centów znajduje się w puszkach składkowych, na rozmaite cele w bardzo wielu lokalach publicznych w kraju całym rozmieszczonych, przeto konieczną jest rzeczą, aby z puszek tych pieniądze odnośne czynniki wyjęły i przed upływem terminu, w którym traci ta moneta wartość, na nową ją zmieniły.

Zygmunt Gleitzmann, eskonter, został wczoraj aresztowany. Zgłosił się on, jak nas informują, osobiście do biura policyjnego natychmiast po powrocie z podróży. Śledztwo w sprawie nadużyć finansowych aresztowanego jest w toku.

Z „Harmonii“. Ósme sprawozdanie roczne Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia“ za czas od 15 grudnia 1898 do 15 grudnia 1899, ozdobione popiersiem prof. Jordana, rozsyła jego zarząd swym członkom. Fakt, że Towarzystwo to, pomimo szczupłych funduszów, ósmy rok istnieje i rozwija się, powinien przyczynić się do tem energiczniejszego niż dotychczas popierania naszej krakowskiej „Harmonii“. Tak niska wkładka, jak 2 kor. 40 hal. rocznie, powinna przecież wszystkich do dopomożenia rozwojowi narodowej orkiestry zachęcić.

Wydział klubu prawników przypomina swoim członkom, że pierwsza z zabaw, ogłoszonych programem, odbędzie się w sobotę.

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej odbędzie się dnia 30 b. m. zabawa z tańcami.

W zakładzie prof. Bujwida leczono ochronnem szczepieniem metodą Pasteura przeciw wodowstrętowi w listopadzie osób 34.

Zmarli. W Stanisławowie Sylwester Jagoszewski, emerytowany sekretarz starostwa w 75 roku życia.

Z krakowskiej Izby sądowej. Przed kilku tygodniami pisaliśmy o toczącej się przed tutejszym trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego w Krakowie rozprawie przeciw drowi Starakowiczowi o złożenie fałszywego zeznania przed sądem. Dr Starakowicz wyrobił włościaninowi Jelonkowi pożyczkę w wielickiej Kasie oszczędności i kazał sobie za to zapłacić honoraryum. Ponieważ Jelonek nie posiadał pieniędzy przeto miał podpisać weksel. Jelonek pisać nie umie, więc dr Starakowicz prowadził mu rękę przy podpisywaniu weksla. Wskutek tego Jelonek nie chciał wekslu zapłacić i oświadczył, że go nie podpisywał. Dr Starakowicz złożył przysięgę na fakt, iż ręki Jelonka nie prowadził, lecz że tenże weksel sam podpisywał. Jelonek wniósł przeciw drowi Starakowiczowi doniesienie karne o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywej przysięgi. Rozprawa została odroczoną, gdyż dr Starakowicz podał świadka odwodowego Adama Chodackiego, mającego stwierdzić prawdziwość jego zeznań, złożonych pod przysięgą.

Celem przesłuchania Chodackiego i ostatecznego zawyrokowania o winie lub jej braku po stronie dra Starakowicza, odbyła się onegdaj ponownie rozprawa. Chodacki zeznał, że nie był nawet przy podpisywaniu weksla, że o niczem nie wie i nie wiedział, czy Jelonek sam weksel podpisał.

Wobec takiego zeznania świadka trybunał, któremu przewodniczył radca Katyński skazał dra Starakowicza na 2 miesiące więzienia i poniesienie kosztów postępowania sądowego. Oskarżenie wnosił prok. dr. Ptaś, bronił adw. dr Cesnak.

Prokurator wniósł, aby dr. Starakowicz został natychmiast osadzonym w więzieniu, motywując to swoje żądanie tem, że jest wmięszany w sprawę wielickiej Kasy oszczędności. Trybunał wniosek ten odrzucił.

Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Z kroniki policyjnej. Aresztowano Józefa Mozgałę i Piotra Kozioła pod zarzutem gwałtu publicznego. Obaj aresztowani, mając złość do kaprala policyjnego, napadli go i starali się go ubezwładnić. Nie udało im się to tylko wskutek interwencyi przechodniów. — Prócz tego policya przytrzymała Stanisława Mameczkę 13 letniego chłopca, 13 razy już karanego za kradzieże, pod zarzutem uczestnictwa w kradzieży zajęcy w handlu Hawełki.

Z Jasła donoszą do *Kuryera Lwowskiego*: Prezydent tutejszego sądu obwodowego p. Podwin wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku. Między kandydatami na to stanowisko wyliczają prokuratora Stwarskiego z Jasła i tamt. radcę sądu p. Jaworskiego. Opinia publiczna wszystkich sfer ludności jest niepodzielnie za p. Jaworskim wytrwałą pracą, znakomitemi zdolnościami, obywatelskiem ... szanowaniem publiczności i podwładnych zdobył sobie p. Jaworski wszystkich.

Krynica, 21 grudnia. Tutejszy właściciel hotelu i handlu towarów mieszanych Simon Müller, wstrzymał wypłaty. Stan bierny wynosi przeszło 20.000 złr.

Chabówka, 21 grudnia. W lesie pod gałęziami znaleziono zwłoki dzieciecia. Żandarm Jan Karabanik wyśledził matkę tegoż w osobie Rozalii Janiak służącej w Chabówce i oddał ją w ręce sprawiedliwości.

Nowy kościół. Siedlce, 21 grudnia. Staraniem ks. kan. Sroczeńskiego i ks. wikaryusza Mordarskiego w Siedlcach (powiat Nowy Sącz) zawiązał się komitet kościelny dla budowy nowego kościoła murowanego w miejsce starego drewnianego, grożącego już zawaleniem. Koszta budowy wedle kosztorysu mają wynosić 17.000 złr. które złożyć mają włościanie z siedmiu wsi, należących do parafii Siedlce. Budowa, którą komitet zamierza prowadzić na własny rachunek rozpocznie się już po Nowym Roku 1900.

Stanisławów, 21 grudnia. (Koresp *N Reformy*) Uwięziony tu przed kilku tygodniami pod zarzutem popełnienia kradzieży aktów rządowych, niejaki Gulaj wypuszczony został na wolną stopę. Gulaj ów jest emerytowanym urzędnikiem pocztowym i dzierżawcą czy też częściowym właścicielem wioski jakiejś pod granicą węgierską, koło Tatarowa. Co do aktów owych, jak to już doniósłem, znalazły się one aż w Brzeżanach i stamtąd tu je odesłano. Brak w nich podobno kilku aktów prowizorycznych.

Tutejsze Koło pań Towarzystwa Szkoły ludowej urządziło przed kilku dniami w „Sokole“ wentę gospodarską i połączyły ją z miłą zabawą dla dzieci. Przedsiębiorstwo to przyniosło zapobiegliwemu i gospodarnemu Kołu pań naszych bardzo pokaźny dochód.

Fatalnie się powodzi goszczącemu u nas teatrowi lubelskiemu, pomimo, że, jak to już miałem sposobność w Waszem piśmie zaznaczyć, jest on wcale dobry, a nawet posiada kilka wybitniejszych sił w swoim personalu. Sala świeci pustkami i teatr będzie się musiał przenieść dalej; inaczej czeka go tensam los co go prześladował w Przemyślu. Zdaje się, że sekretem powodzenia jest ciągła nowość — tej zaś teatr prowincyonalny wymagającej tutejszej publiczności dać nie może.

Uniwersytet ludowy imienia Adama Mickiewicza. Wykłady urządzane w ostatnich czasach w miastach na prowincyi stwierdziły, że zdumiewającem powodzeniem cieszyć się mogą nietylko wykłady z dziedziny nauk przyrodniczych, ponętne już dla samych obrazów i demonstracyj (prelegenci dr Świeżawski, dr Morawczewski i inżynier Libański miewają przeciętnie 300—400 słuchaczów na prowincyi) lecz i wykłady z dziedziny historyi i literatury.

Z uznaniem podnieść należy, iż prelegenci poświęcili dalszy czas świąteczny na wygłoszenie wykładów na kresach, a to: w Czerniowcach, Cieszynie, Biały, Morawskiej Ostrawie i t. d.

Proces o portret żony. Z Tarnopola donoszą: Odbyła się tu rozprawa artysty malarza p. Aleksandra Augustynowicza przeciw ordynatowi Czarkowskiemu Golejewskiemu o zapłacenie sumy 1.200 złr. za portret ś. p. żony ordynata, zamówiony przez pozwanego, a nieprzyjęty następnie rzekomo dla braku podobieństwa ze zmarłą ordynatową. Jako świadków przesłuchano dra med. Skałkowskiego, p. Szajera ze Lwowa, który zmarłą znał od lat wielu, oraz siostrę ś. p. Czarkowskiej-Golejewskiej. Zeznania biegłych, artystów malarzy, pp. Makarewicza, Dębickiego, Rejchana i Sosańskiego, były korzystne dla p. Augustynowicza, wskutek czego trybunał wydał zasądzający p. ordynata na zwrot do dni 14 żądanej kwoty 1 200 złr., kosztów procesu i 5% odsetek od dnia pozwu. Dodać należy, że portret ten otrzymał złoty medal na wystawie w Berlinie.

Ściąganie podatków w gminach, zniszczonych klęskami elementarnemi przez grady, wylewy, myszy i t. p., odbywa się bez litości. Biedacy nietylko pomocy żadnej dotychczas nie mają ani ze strony rządu, ani od władz autonomicznych, ale jeszcze egzekutorzy bez litości za podatek zabierają, co im wpadnie pod rękę. I tak w Hańkówce, pow. Jasło, nawiedzonej dwukrotnie gradobiciem, a trzykrotnie wylewem, egzekutor siedzi już od 16 b. m. i zabiera ostatki odzieży. W Besku, pow. Sanok, rezydował egzekutor przez dwa tygodnie. Nic dziwnego, że emigracya do Ameryki wzmaga się silnie. Z Beska wyjechało tej zimy do Ameryki około 30 osób.

Ks. metropolita Kłopotowski. Zaledwie trzy tygodnie minęły od śmierci arcybiskupa Kozłowskiego, a już na ostatnim konsystorzu mianowano jego następcę, co w stosunkach rosyjskich jest rzeczą niezwykłą. Nowo mianowany arcybiskup mohylewski i metropolita wszystkich dyecezyj katolickich w państwie rosyjskiem, ks. Bolesław Hieronim Kłopotowski, pochodzi z Podola, ze szlacheckiej rodziny, herbu Pomian, która początek swój wywodzi z Podlasia. Urodzony w r. 1848, od r. 1869—1873 był wychowańcem akademii duchownej w Petersburgu i opuścił ją ze stopniem magistra świętej teologii. Z profesora seminaryum żytomierskiego, którego sam był uczniem zanim wyjechał do Petersburga, postąpił na katedrę akademii duchownej, w której wykładał historyę kościelną i prawo kanoniczne. W r. 1885 przyznała mu akademia stopień doktora św. kanonów. W końcu był inspektorem akademii. Gdy biskup łucko-żytomierski, ks. Cyryl Lubowidzki, dla wieku późnego stał się niedołężnym, mianowany został ks. Kłopotowski jego sufraganem w Żytomierzu, a po jego śmierci administratorem ogromnej dyecezyi łucko-żytomierskiej, z kamieniecką połączonej. W ostatnich czasach ogłaszano że obejmie katedrę żytomierską po swym poprzedniku jako biskup dyecezyalny, tymczasem zupełnie niespodziewanie dowiedzieliśmy się o jego prekonizacyi na metropolitę.

Konsekracya nowo mianowanego księcia arcybiskupa praskiego, Skrbensky'ego, odbędzie się d. 6 stycznia r. p. w katedrze św. Wacława w Pradze. W uroczystości wezmą udział wszyscy biskupi z Czech i Moraw. Uroczysta intronizacya naznaczoną została na dzień 14 stycznia.

Stały teatr francuski powstać ma w Berlinie. Po dwudziestoletniej przerwie czynią w Berlinie starania o wskrzeszenie przedstawień francuskich, a następnie założenia stałego teatru. Repertoar sceny francuskiej objąć ma oprócz sztuk klasycznych także i utwory współczesne.

Fałszerzy monet wykryła policya wiedeńska w jednej z tamtejszych fabryk. Robotnicy Lukas i Brosch, obaj liczący po przeszło 60 lat, pod pretekstem robót fabrycznych zdołali przez czas dłuższy w tajemnicy wyrabiać fałszywe 20 halerówki i guldeny. Na skutek powstałych podejrzeń policya zarządziła rewizyę w fabryce i w mieszkaniach obu podejrzanych, a przy rewizyi znaleziono narzędzia, formy i kilkanaście falsyfikatów, bardzo zręcznie podrobionych.

Morderstwo w Polnej. Czeskie pisma donoszą, że skazanemu na śmierć mordercy Agnieszki Hrużówny Leopoldowi Hülsnerowi, powodzi się wcale dobrze w więzieniu. Z wielu stron nadesłano dla niego pieniądze, celem polepszenia jego utrzymania, a prośbom tym czyni zadość dyrekcya więzienia o tyle, o ile na to ustawa pozwala. Hülsner nie zachowuje się widocznie zbyt poprawnie, gdyż niedawno skazany został na czterodniowy areszt w ciemnej celi, z twardem posłaniem i postem o chlebie i wodzie. Adjunkt sądowy Baudisch, b. sędzia śledczy w sprawie Hülsnera, otrzymał ponownie dłuższy urlop, a sprawę tę prowadzi obecnie sekretarz sądu dr Giessauer. Pisma antysemickie nie są z tego zadowolone i prorokują przewleczenie ukończenia sprawy.

Zbiegły szwagier sułtana Mahmud pasza przybył dnia 20 b. m. do Marsylii na statku „Georga“. Nim opuścił okręt, przyjął tureckiego konsula który mu wręczył list. W rozmowie ze sprawozdawcą *Figara* powiedział Mahmud: „Nie wiem, że Turcya żądała mojego wydania, ale możesz pan ogłosić, że konsula tureckiego przyjąłem tak, jak na to zasłużył. Wyrzuciłem go wobec świadków. Sułtan proponuje mi powrót do Turcyi i stawia warunki, które z oburzeniem odrzuciłem“. Na zapytanie, czy długo zabawi we Francyi, odpowiedział: „Nie. Wprawdzie kraj wasz jest krajem wolności, dla którego żywimy sympatyę, ale rząd wasz zanadto kieruje się względami na sułtana i obawia się niezadowolenia tureckich ministrów“. Na uwagę korespondenta, że ucieczkę Mahmuda niektórzy łączą ze sprawą koncesyi na budowę kolei do Bagdadu, odrzekł Mahmud: „Wiem, że mnie chcą błotem obrzucić, ale przysięgam, że te pogłoski są infamią. Policya turecka prześladuje mnie tylko z powodów politycznych.“ Mahmud liczy 47 lat życia. Z obu swoimi synami Sabahedinem i Lutfi Falabem mieszka w hotelu „Noailles“. Dotychczas policya pozostawiła go w spokoju.

Ciotka Joubert na wojnie. Żona głównego dowódcy wojsk Boerów, powszechnie „ciotką Joubert“ nazywana, wyjechała wraz z mężem na pole walki. Kroniki wojen notowały niejednokrotnie mężne niewiasty, które przy boku mężów narażały się na niewygody i niebezpieczeństwa wypraw wojennych, ale podobno mało kobiet wykazało tyle odwagi i poświęcenia, ile „ciotka Joubert“. W razie potrzeby umie ona władać bronią sieczną i palną nie gorzej od każdego Boera, ale główne zadanie jej na teatrze wojny polega na pielęgnowaniu rannych, tudzież pamiętaniu o wygodach męża, utrzymywaniu porządku w jego namiocie, przygotowywaniu mu posiłku i otaczaniu go drobnostkami, do których przywykł w domu. Widok pani generałowej, skrobiącej u wejścia do namiotu kartofle lub przyprawiającej na kuchni polowej ulubione męża potrawy, nikogo w obozie transwalskim nie dziwi. Świadomi rzeczy twierdzą, iż dzielna ta niewiasta wespół z mężem oddaje się gorliwie studyom wojskowym, wertuje dzieła specyalne, bada mapy,

kreśli nawet plany wycieczek. Podobno nawet plan ataku na Majuba powstał przy współudziale pani Joubertowej.

Polonia w Ameryce Wychodzący w Buffalo *Polak w Ameryce* pisze: „Jest to najszkaradniejszy i najzgubniejszy zwyczaj, jaki się zakradł pośród nas, a mianowicie, że robimy różnicę w tem kto z pod którego po hodzi zaboru. Polaków pochodzących z pod zaboru austryackiego, przezywają „galonami“, z pod zaboru rosyjskiego „moskalami“, a z pod zaboru pruskiego „prusakami“. Nie dość, że wróg rozdarł naszą ojczyznę na trzy części, ale nadto dzielimy się i my sami, a to stosownie do tego, z pod jakiego pochodzimy zaboru, przez co niejako uznajemy podział Polski za usprawiedliwiony i zgadzamy się na takowy“.

Dziennik Milwaucki podaje ciekawe zestawienie, z którego dowiadujemy się, że w Milwaukee jest nie mniej niż 692 polskich kupców. Jest pomiędzy nimi: 117 szynkarzy, 96 krawczyń, 76 „groserników“, 61 rzeźników, 31 akuszerek, 26 szewców, 25 mleczarzy, 22 krawców, 18 piekarzy, 16 balwierzy, 15 cieśli kontraktorów, 14 notaryuszów publicznych, 12 fabrykantów cygar, 19 malarzy, 10 modniarek, 10 przedsiębiorców pogrzebowych, 8 agentów sprzedaży realności, 8 murarzy, 8 rymarzy, 6 aptekarzy, 5 muzykantów przedsiębiorców, 5 właścicieli składów żelaza, 5 właśc. składów mebli, 5 ekspresów, 5 „plajściarzy“, 4 kowali, 3 architektów, 6 adwokatów, 4 doktorów, 1 właściciel składu obrań, 1 fotograf, 1 jubiler, 1 właśc. hurtowaego składu likierów, 1 malarz, 1 właściciel składu mąki i paszy, 1 bednarz i 1 „lathing contractor“. *Dziennik Milwaucki* oblicza, że na 70 osób między Polakami wypada jedna trudniąca się kupiectwem.

Jak się dowiadujemy z *Gazety Polskiej w Brazylii*, w stanie Parana, odbyły się w lipcu wybory na posłów do parańskiego kongresu. Wybory te o tyle nas interesują, że na liście kandydatów na posła znajdowało się także nazwisko inżyniera Saporskiego, człowieka wielce zasłużonego dla sprawy polskiej w Brazylii. Otóż z powodu braku poparcia, p. Saporski przepadł, pomimo, że jak twierdzi *Gazeta Polska w Brazylii*, stan Parana mógłby wybrać nie jednego, ale sześciu posłów polskich.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował oficyałami kancelaryjnemi w X klasie rangi kancelistów sądowych: Jana Remiszewskiego w Borszczowie, Stanisława Lesiewicza w Nowem Siole, Antoniego Jabłońskiego w Buczaczu, Edwarda Kwicińskiego w Pruchniku i Michała Skulskiego w Sanoku, pozostawiając wszystkich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Konkursy. Przy magistracie w Stryju wakuje posada sekretarza miejskiego z roczną płacą 1100 złr. i dodatkiem aktywalnym 200 złr. z prawem do trzech pięcioleci w wysokości 10 prc. stałej płacy, oraz z prawem do emerytury, która przyznawaną będzie przy analogicznem zastosowaniu odnośnych ustaw dla rządowych urzędników.

Przy sądzie obwodowym w Suczawie jest do obsadzenia posada oficyała kancelaryjnego w X klasie rangi, względnie kancelisty sądowego w XI klasie rangi.

Dwie posady radców sądu krajowego przy sądzie krajowym w [illegible] w VII klasie rangi ze systemizowanemi poborami są do obsadzenia.

Gazeta Lwowska nr. 291.

Z kalendarza. W piątek 22 grudnia: Zenona żołn. i Honorata; w sobotę 23 grudnia: *Wigilia.* Wiktoryi p.; w **niedzielę** 24 grudnia: Adama i Ewy; w **poniedziałek** 25 grudnia: **Boże Narodzenie.**

Wschód słońca dnia 23 grudnia o godz. 7 m. 40, zachód o godz. 3 m. 41. Długość dnia godz. 8 m. 1.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 21 grudnia pogoda, termometr od —12,2° doszedł do —6,5° C. Barometr zwolna opada.

Dnia 22 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru był 758,3 mm., termometru —13,0° C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W poniedziałek 25 grudnia: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego ułożony na scenę w 10 obrazach (po raz 8)

We wtorek 26 grudnia o godz. 3 po połudn.: „Temten“, sztuka w 5 aktach Józefa Moskoff (po raz 42) ceny zwykłe.

O godz. 7 wieczorem: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lasota (po raz 50).

We środę 27 grudnia: „Józefina“, sztuka w 4 aktach z prologiem Hermana Bahra (po raz 6)

We czwartek 28 grudnia: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla, ilustrowana muzyką F. Szopskiego (po raz 25).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Nowości muzyczne.** Sezon gwiazdkowy, zaznaczający się wielkiem ożywieniem w całym ruchu wydawniczym, przyniósł w ostatnim czasie i w dziedzinie wydawnictw muzycznych cały szereg wartościowych i godnych zalecenia utworów.

Ruchliwa i skupiająca coraz więcej w swem ręku oryginalne wydawnictwa polskich kompozytorów, krakowska księgarnia muzyczna p. A. Piwarskiego i Ski wydała świeżo dwa cykle nowych pieśni Zygmunta Noskowskiego do słów M. Gawalewicza. „Dwie pieśni“ op. 61 zawarte w dwóch numerach zalecają się jak wszystkie utwory wokalne Noskowskiego wielką melodyjnością, przystępną formą i układem, a mimo to mają cechę utworu, będącego wykwitem pomysłów pierwszorzędnego muzyka.

W wyższym jeszcze stopniu melodyjnemi i zajmującemi wykwintną formą opracowania są:

„Trzy pieśni“ tegoż kompozytora, op. 62: „Smutno“, „Praktyczna“ i „Z wiosennych stron“. Poznaliśmy je przed niedawnym czasem w wykonaniu Myszugi, na koncercie kompozytorskim Noskowskiego, a gorace ich przyjęcie świadczyło o wrażeniu i artystycznej wartości tych utworów, mających piętno prawdziwego natchnienia. Szczególniej pieśń trzecia „Z wiosennych stron“, w *as dur* czaruje melodyą i oryginalną formą arpegiów.

Debiutantem na niwie kompozytorskiej jest p. I. Friedmann, młody pianista. Jego „Trzy pieśni“ do słów Konopnickiej i Tetmajera, wykazują dojrzałą myśl muzyczną i talent, będący na drodze najpomyślniejszego rozwoju. — Trochę więcej prostoty formy i rutyny w fakturze, a młody kompozytor może zająć poczestne miejsce w zakresie pieśni.

P. Adam Wroński, najpłodniejszy może z kompozytorów muzyki tanecznej, rzucił na półki księgarskie jednego z tych ognistych mazurów, które mają już ustaloną popularność i rozgłos. Tytuł mazura: „Rżnij Walenty“. — Obok tego wystąpił p. Wroński z dwoma utworami do śpiewu, które, ze względu na swą melodyjność i łatwy, a rytmiczny układ, cieszyć się będą powodzeniem. Pierwszym jest walc „Życzenie“, drugim prześliczna „Dumka“ *f moll*, do słów B. Babla. *(wp.)*

— **Wydawnictwa gwiazdkowe**, w które zaopatrzyła się ruchliwa księgarnia Zwolińskiego w Krakowie, odznaczają się tak pod względem treści, jako też i pod względem typograficznym. Wystarczy powiedzieć, że tacy autorowie, jak Or-Ot (Opman) i Jankowski poświęcili tym razem pióro swoje „milusinskim“, a nie szczędziła kosztu firma wydawnicza Paprockiego i spółki w Warszawie. Tytuł: „Ach! jaka książeczka“, jest zupełnie stósownym dla zbioru wierszyków, które napisał dla dziatwy Or-Ot. Ten sam autor prowadzi małych czytelników w „Zaklęty świat“ i opowiada im, co się dzieje „Zimą i Wiosną“. Jankowski dał dzieciom „Śpiewnik“, zbiór łatwych piosnek z towarzyszeniem fortepianu, napisał historyę o „Grzecznej Jadzi“, odkrywa ciekawy „Świat czarów“, opisuje „Wesoły zwierzyniec“, maluje życie zwierząt domowych „Za naszym płotkiem“. Ponieważ rower zdobywa sobie coraz to większą gromadę miłośników, więc „Mali cykliści“, a zwłaszcza „Zwierzęta na rowerze“ zajmą z pewnością małych czytelników. Wszystkie książeczki te są bogato ilustrowane, a w niektórych, jako nowość, spotykamy ruchome obrazki z kartonu.

— **Biblia na gwiazdkę.** Niezwykle pożyteczny i pożądany upominek gwiazdkowy w dziedzinie religijnej opuścił w tych dniach prasę w Przemyślu. Jest to „Biblia starego i nowego zakonu“ w 50 kolorowych obrazach na kartonach z krótkiemi ale treściwemi objaśnieniami na odwrotnej stronie każdego obrazka. W ten sposób wydawca ks. Leon Dzułyński w Przemyślu (Długa 14) oddał w ręce młodzieży i dorosłych całe Pismo św. w nowym, popularnym wykładzie ilustrowanym, nader artystycznie wykonanemi obrazkami kolorowanemi. Całość zamknięta jest w ozdobnej kasetce, a niepraktykowanie niska cena tego pięknego wydawnictwa, wynosząca 3 korony, kwalifikuje je ze wszech miar na upominek gwiazdkowy. Dodać należy, że wydawnictwo ma aprobatę władzy duchownej i wykonane zostało w Przemyślu w pierwszym krajowym zakładzie artystycznym wyrobu kolorowanych obrazów, który tą próbą chlubne sobie wystawił świadectwo. *(wp.)*

— **Pisma Zygmunta Kaczkowskiego.** Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa opuścił prasę „Wybór pism Z. Kaczkowskiego“ w 10 tomach, obejmujący najcelniejsze utwory powieściowe znakomitego autora „Murdeliona“. Wybór ten, opatrzony krytycznym szkicem p. Ignacego Chrzanowskiego, obejmuje następujące powieści: „Mąż szalony“, „Bitwa o chorążankę“, „Junacy“, „Swaty na Rusi“, „Kasztelanice Lubaczewscy“, „Murdelio“, „Tradycye sanockie“, „Gniazdo Nieczujów“, „Starosta Hołobucki“, „Grób Nieczujów“, „Annuncyata“. — Dotąd wyszło tomów 5. Cena tomu 65 ct.

— **Wybór pism Władysława Syrokomli** z portretem autora. Warszawa, nakładem Gebethnera i Wolffa. Ozdobnie wydany, a przez p. F. Hösicka dokonany „wybór“ usuwa dotkliwie czuć się dający brak tego rodzaju wydawnictwa, któreby popularyzowało ulubionego autora.

— „**Tuzy**“, powieść Artura Gruszeckiego ukazała się w drugiem wydaniu nakładem Gebethnera i Wolffa.

— **Słownik biograficzny pisarzy polskich.** Pod powyższym tytułem zapowiada p. Stefan Demby w Warszawie wydawnictwo, zawierające życiorysy wszystkich żyjących pisarzy polskich wraz z dokładnym wykazem ich prac i fotografiami. P. Demby, chcąc zapewnić swemu przedsięwzięciu dokładność, zwraca się do wszystkich polskich autorów, pisarzów, dziennikarzy i literatów o dostarczenie mu autobiografii z wykazem dokładnym prac, wydanych lub przygotowanych, oraz fotografij.

— **Henryk Ibsen** napisał nową sztukę pod tyt. „Harald Winge“, której nastrój jest szarym jak przeważna część utworów skandynawskiego dramaturga, ale która poleca się wyrazistą i zrozumiałą akcyą, osnutą na tle stosunków świata przemysłowego. Najnowszy ten utwór budzi wielkie zaciekawienie nietylko w ojczyźnie autora, ale daleko po za jej granicami.

— **Wiktoryn Sardou**, którego muza nie zdradza ochoty usunięcia się z współczesnego widnokręgu, napisał nowy dramat historyczny, osnuty na tle dworskich intryg za Ludwika XIV.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 22 grudnia. *(Telefonem.)* O godzinie 11½ w południe zebrała się w Wydziale krajowym krajowa Rada kolejowa na szóstą, ostatnią sesyę w bieżącem trzechleciu. Przewodniczył zastępca marszałka krajowego Chamiec, obecni byli członkowie Rady: prof. dr. Leo i Falter z Krakowa, prof. dr. Głąbiński, radcy dworu Seferowicz i Struszkiewicz, oraz poseł Trzecieski. Referat objął zastępca kierownika biura kolejowego w Wydziale krajowym, Goltental. Po przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia toczyła się ożywiona dyskusya nad sprawą zwołania ankiety taryfowej, oraz organizacyi oddziału taryfowego przy krajowem biurze kolejowem.

Na wniosek Struszkiewicza uchwalono wezwać Wydział krajowy, aby zwołał ankietę fachowych interesentów dla taryfy kolejowej na drzewo, naftę i cukier.

Sprawozdanie z postępu akcyi budowy kolei lokalnych przyjęto do wiadomości. Z kolei Struszkiewicz interpelował w sprawie kolei Przeworsk-Bachórz i Trzebinia-Skawce,

Struszkiewicz, dr Leo i dr Kolischer domagali się zmiany rozkładu jazdy na kolei Chabówka-Zakopane i usunięcia niedogodności, na jakie wobec dzisiejszego rozkładu narażeni są podróżni. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zamknął ostatnią sesyę i pożegnał członków Rady, którzy wyrazili mu uznanie za gorliwą pracę i przewodniczenie obradom.

Lwów, 22 grudnia. *(Telefonem.)* Pod przewodnictwem marszałka Badeniego odbyła się dziś sesya Wydziału krajowego, na której omawiano porządek dzienny dwóch posiedzeń Sejmu krajowego, w dniu 29 i 30 b. m. Marszałek oznajmił, że w dniu 30 b. m. Sejm nie będzie zamknięty, lecz odroczony do 10 stycznia r. p., a w dniu tym zbierze się ponownie na kilkutygodniową sesyę.

Wybory do Sejmu z miasta Lwowa i mniejszych własności powiatu bocheńskiego, w miejsce ś. p. Smolki i Hoszarda, rozpisane zostaną z początkiem stycznia.

Lwów, 22 grudnia. *(Telefonem.)* W procesie Breitera, redaktora *Monitora*, zeznawał dziś poseł Stapiński i to przychylnie dla dra Sołowija, następnie zaś dyrektor Kasy oszczędności, Steczkowski, w sprawie sprzedaży Myszyna i Dżurowa.

Rozprawę odroczono do środy po świętach.

Lwów, 22 grudnia. *(Telefonem.)* Dziś w nocy zmarła tutaj Janina Sedlaczkówna, nauczycielka, redaktorka pisma dla kobiet p. t. *Przedświt*, autorka wielu dziełek pedagogicznych dla młodzieży i ludu.

Nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych lwowskich wysłali petycyę do Rady miejskiej z prośbą o podwyższenie płac.

Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie właścicieli realności w sprawie przeciążenia podatkowego. Uchwalono wnieść do Sejmu petycyę o uwolnienie podatku czynszowego od dodatku krajowego, a nadto poddano ostrej krytyce gospodarkę miejską 10-milionowej pożyczki i zaprotestowano energicznie przeciw zaciąganiu nowej pożyczki.

Tarnów, 22 grudnia. Odbyły się tutaj dziś wybory uzupełniające posła do Sejmu krajowego z większej własności byłego obwodu tarnowskiego, w miejsce M. hr. Reya. Głosowało 93 wyborców.

Wybrany został posłem Stefan Sękowski, prezes Rady powiatowej w Mielcu, który otrzymał 63 głosów. Na kontrkandydata, barona Jana Konopkę, padło głosów 30.

Stanisławów, 22 grudnia. Przy strzelaniu do tarczy zastrzelony został dziś przypadkowo porucznik artyleryi, Hadelmayer.

Stryj, 22 grudnia. Dzisiaj odbyło się otwarcie ruchu kolejowego na nowo zbudowanej linii Stryj—Chodorów.

Wiedeń, 22 grudnia. Z Blumau, stacyi kolei Franciszka Józefa, donoszą, że pociąg pospieszny przejechał trzech robotników, którzy na miejscu śmierć ponieśli.

Wiedeń, 22 grudnia. XXII. walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku austryacko-węgierskiego odbędzie się 5 lutego 1900 r. wieczorem.

Praga, 22 grudnia. Posłami do Sejmu z gmin wiejskich wybrano w okręgu wyborczym Kadań (Kaaden) agraryusza Antoniego Steinera, w okręgu Landskron niemiecko-postępowego Peschke, a w okręgu Litomierzyce niemieckiego ludowca Franciszka Kutschera.

Praga, 22 grudnia. Wczoraj po południu zetknął się w Nieitaowicach pociąg osobowy z pociągiem towarowym, przyczem jeden z podróżnych lekko został zraniony. Lokomotywa pociągu osobowego i dwa wagony pociągu towarowego zostały silnie uszkodzone.

Tryest, 22 grudnia. Panuje tutaj tak silny wiatr „Bora“, że w porcie ustał wszelki ruch okrętów, a na wybrzeżu niemożliwem się stało ładowanie towarów.

St. Etienne, 22 grudnia. Komitet związku górników w zagłębiu Loary uchwalił powszechne bezrobocie, które się rozpocznie w poniedziałek.

Paryż, 22 grudnia. Bank francuski podwyższył stopę procentową przy eskoncie z 3½ na 4½ %.

Londyn, 22 grudnia. Bank angielski nie przedsiębrał żadnych dalszych zmian stopy procentowej.

Moguncya, 22 grudnia. Profesor tutejszego seminaryum duchownego, dr. Henryk Brück, został wybrany biskupem dyecezyi moguneckiej.

Petersburg, 22 grudnia. Na Krymie panują ogromne mrozy i zawieje śnieżne. Burze częściowo zniszczyły druty telegraficzne. Z Rostowa donoszą, że w ostatnich dniach notowano tam 28° niżej zera przy bardzo mroźnym wietrze. W mieście panuje brak opału, skutkiem czego mieszkańcy wysłali do ministra skarbu petycyę o ułatwienie przywozu węgla.

Petersburg, 22 grudnia. *Nowoje Wremia* donosi, że twierdzenie *Neue Freie Presse*, jakoby rząd rosyjski, skutkiem interwencyi hr. Gołuchowskiego, zmienił swoje poglądy na położenie w Serbii i oświadczył gotowość przywrócenia normalnych stosunków dyplomatycznych, jest zupełnie z prawdą niezgodne.

O ile informacye *Nowoje Wremia* sięgają, rząd rosyjski w kwestyi serbskiej stoi zawsze na dawnem stanowisku, a ostatnie wypadki nie wpłynęły wcale na odwołanie Szadowskiego z Belgradu w tym duchu, jak to przedstawiła *Neue Freie Presse*. Przeniesienie Szadowskiego do Lizbony jest zwykłą dyslokacyą, a o ustanowieniu jego następcy w Belgradzie na razie, wobec teraźniejszych stosunków, mowy być nie może. Podobnie wyczekująca postawa Rosyi powinnaby zapobiedz szerzenia fałszywych interpretacyj ze strony prasy.

Faktu, że Rosya zawsze (?!) przestrzega zasady niemięszania się do wewnętrznych spraw Serbii, nie należy uważać za zgodę i akceptowanie tego wszystkiego, co zaszło w tym kraju w ostatnim okresie czasu — i tego rodzaju przedstawienia Rosya poczyniła swego czasu w Belgradzie.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń, 22 grudnia. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący na dzień 29 grudnia br. Sejmy: galicyjski, czeski, niższo i wyższo-austryacki, solnogrodzki, styryjski, karyntyjski, kraiński, morawski i śląski.

Nowy gabinet.

Wiedeń, 22 grudnia. *(Telefonem.)* Mianowanie nowego gabinetu Wittek jest faktem dokonanym. Skład gabinetu będzie następujący: Wittek — prezydyum i koleje; Welsersheimb — obrona krajowa; Chłędowski — ministerstwo dla Galicyi; Stummer — sprawy wewnętrzne; Stibral — handel; Jorkasch-Koch — skarb; Blumfeld — rolnictwo; Bernd — oświata; Schrott — sprawiedliwość.

Nadmienić należy, że tylko Wittek, Welsersheimb i Chłędowski będą mianowani definitywnymi ministrami — inni będą mianowani tylko kierownikami ministerstw.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 22 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów, po uchwaleniu ustawy o zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego w drugiem i trzeciem czytaniu, przyjęła Izba także ustawę w przedmiocie uwolnienia listów zastawnych od podatku rentowego. Członkowie Izby: Lemayr i towarzysze przedłożyli wniosek, w którym dowodzą, że ze wszystkich w ostatnich dwóch latach na podstawie § 14 wydanych rozporządzeń cesarskich, żadne nie sprzeciwia się do tego stopnia konstytucyjnemu prawu obu Izb, jak rozporządzenie cesarskie z 16 sierpnia 1899, dotyczące opłat przy przenoszeniu własności.

Wniosek domaga się wezwania rządu, aby to rozporządzenie cesarskie napowrót zniósł. Wniosek ten, podpisany przez 21 członków Izby, przekazano komisyi.

Po jawnem, odbyło się posiedzenie tajne Izby panów, na którem obradowano nad wydaniem sądowi arcybiskupa Valussiego, Izba odmówiła żądaniu sądu.

Wiedeń, 22 grudnia. Niemieckie stronnictwo ludowe odbyło kilkogodzinne posiedzenie, na którem, wedle urzędowego komunikatu, uchwaliło:

Również i w przyszłości zwalczać energicznie, nawet najostrzejszemi środkami, nieprawne używanie paragrafa 14, jakoteż posługiwanie się rozporządzeniami w kwestyi praw językowych i narodowościowych; opierać się do najostateczniejszych granic wszelkim próbom rządzenia przeciw Niemcom i kosztem ich „stanu posiadania“ — a w końcu utrzymać i utrwalić obecny związek wszystkich niemieckich stronnictw w dotychczasowej organizacyi.

Sytuacya.

Wiedeń, 22 grudnia. Komunikat o ostatnich posiedzeniach przewodniczących klubów niemieckiej lewicy zaznacza, że tok spraw i stanowisko przeciwników przekonały kluby lewicy o konieczności solidarnego postępowania, dlatego też konferencya przewodniczących oświadcza, iż istnieje w permanencyi, aby być w możności zebrania się w każdej chwili, gdy wypadki polityczne wymagać tego będą. Niemcy mogą, jakkolwiek nie bez pewnych obaw, jednakże ze spokojem spoglądać w przyszłość, w przekonaniu, że połączone ich siły w Austryi są obecnie więcej aniżeli kiedykolwiek, rękojmią ochrony niemieckich interesów narodowych i także przywrócenia porządku i uzdrowienia organizmu państwowego.

Proces o sprzysiężenie.

Paryż, 22 grudnia. Minister sprawiedliwości zawiadomił prezydenta Izby deputowanych, Deschanela, że Déroulède został skazany na 2 lata więzienia, skutkiem czego stracił mandat deputowanego.

Paryż, 22 grudnia. Trybunał stanu przesłuchał kilku świadków w sprawie „Fortu Chabrol“. Wszyscy zeznają, że Guérin strzelał do agentów policyi ślepemi nabojami. O Dubuc'u wyrażają się, że jest dobrym republikaninem, niezdolnym do spiskowania z rojalistami. Następnie przesłuchani zostali świadkowie, powołani przez Bruneta, poczem posiedzenie zamknięto.

Ucieczka szwagra sułtana.

Konstantynopol, 22 grudnia. W niektórych kołach tutejszych, posiadających zazwyczaj dobre informacye, utrzymuje się twierdzenie, że ucieczka Mahmuda paszy jest w związku z ruchem młodotureckim. Mahmudowi miano ofiarować kierownictwo opozycyi, a ów Turek, który pośredniczył w rokowaniach, miał zostać aresztowany. Dalej opowiadają, że żona Mahmuda, księżna Seniha, czyniła niedawno starania, ażeby otrzymać zalegające od pewnego czasu apanaże i że dopiero przez otrzymane tą drogą fundusze, ucieczka przyszła do skutku.

Paryż, 22 grudnia. Panuje tu ogólne przekonanie, że rząd francuski tylko w takim razie mógłby spowodować do powrotu Mahmuda paszę, gdyby rząd turecki postawił umotywowane prawem żądanie wydania zbiega. Sądzą tutaj zresztą, że Mahmud nie będzie w Francyi długo przebywać.

Konstantynopol, 22 grudnia. Sułtan wysyła do Francyi Ueskudarli-Safi'ego beja, który ma Mahmuda paszę nakłonić do powrotu.

Wojna.

Londyn, 22 grudnia. Z obozu angielskiego w Chiveley donoszą, iż Anglicy rozpoczęli wczoraj ostrzeliwać pozycye Boerów pod Colenso.

Londyn, 22 grudnia. *Times* stwierdza, iż między prywatnemi a urzędowemi wiadomościami o bitwie pod Colenso zachodzą ogromne sprzeczności.

Londyn, 22 grudnia. Wedle ostatecznie uzupełnionej listy zginęło, zostało rannych i wziętych do niewoli w bitwie pod Colenso 1010 żołnierzy angielskich.

Londyn, 22 grudnia. Wysłano stąd transport, składający się z 700 marynarzy, przeznaczonych do uzupełnienia załóg statków na wodach południowo-afrykańskich.

Frankfurt, 22 grudnia. Sensacyjną wiadomość podaje *Frankfurter Ztg*, a mianowicie, że Anglia gotowa jest w zasadzie podjąć rokowania pokojowe z Transwaalem. Najmniejsze powodzenie wojsk angielskich będzie wystarczającem, aby Anglia, zadowoliwszy swą miłość własną, podała rękę do zgody.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 22 grudnia 1899

	Złr.	ct
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-te Markówki	—	—
20-te Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	160	—
Losy tureckie	63	—
Akcye Anglobanku	149	—
„ Unionbanku	309	—
„ Bankverein	271	50
„ Laenderbanku	230	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	276	—
„ „ Południowej	[illegible]	[illegible]
„ „ Elbethal	246	—
„ „ Nordbahn	3030	—
„ „ Staatsbahn	319	50
„ „ Alpine	265	50
„ Tureckie Tabaczne	133	—
Ruble	127	37½

Berlin, 22 grudnia 1899.

	Złr.	ct
Banknoty austryackie	169	15
Krótki Wiedeń	169	—
Banknoty rosyjskie	216	—
Krótka Warszawa	215	5[illegible]
4½% Listy polskie	98	[illegible]0
Renta włoska	92	50
Akcye kredytowe austryackie	232	50
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 22 grudnia 1899.

	Złr.	ct
Spirytus gotowy	19	—
Cena nafty	19	[illegible]5
Pszenica na wiosnę	8	12
Żyto na wiosnę	6	79
Owies na wiosnę	5	39
Kukurydza	6	28

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 22 grudnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	128	—
Marki niemieckie	58	90	59	25
Franki papierowe	47	70	48	20
20-te frankówki w złocie	9	64	9	70
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	—	110	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	97	75	98	75
4% „ „ „	90	75	91	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99	50	100	50
4% „ „ „	95	2[illegible]	96	25
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niezl.	92	75	93	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	93	75	95	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	92	—	93	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	96	75	97	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	75	94	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92	—	93	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	100	—	102	—
4½% „ „ „	99	50	100	50
4% Obligacye kolejowe	94	75	95	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	29	—	30	—
„ „ Stanisławowa	58	—	62	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	360	—	370	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	275	—	277	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.